ZRZESZENIE ORGANIZACJI POLONIJNYCH W SZWECJI

KWARTALNIK

Nr 4 - 2011

POLONIA NOWA

W tym numerze:

FOLKLOR WIECZNIE ŻYWY

POLONIJNE IGRZYSKA SPORTOWE

KONGRES KOBIET

KWARTALNIK
POLONIA NOWA

KWARTALNIK ZRZESZENIA ORGANIZACJI POLONIJNYCH W SZWECJI

Okładka:
Kapela ludowa Ogniska “Kwiaty Polskie”.

Zdjęcie:
Archiwum Ogniska “Kwiaty Polskie”.

Redaktor naczelny:
Teresa Sygnarek
ts@dcgplus.com

Opracowanie graficzne:
Teresa Sygnarek

Zespół redakcyjny:
Teresa Sygnarek
ts@dcgplus.com

Tadeusz Adam Pilat
t.a.pilat@bredband.net

Druk:
Malmötryckarna Eftr. AB

Nakład:
3.000 egz.

Zamówienie prenumeraty:
t.a.pilat@bredband.net

Zamówienie ogłoszeń:
ts@dcgplus.com

Kwartalnik w internecie:
www.polonia-zop.eu

Zadanie realizowane w ramach zlecania przez Kancelarię Senatu w zakresie opieki nad Polonią i Polakami za granicą w 2010 r. Wydanie Kwartalnika PoloniaNowa było możliwe dzięki otrzymanej dotacji ze Wspólnoty Polskiej z funduszu Senatu RP.

Zrzeszenie Organizacji Polonijnych w Szwecji dziękuje w imieniu szwedzkiej Polonii.

Kwartalnik Polonia Nowa zarejestrowany jest w PRV.

Wydawca nie ponosi odpowiedzialności za treść i formę ogłoszeń i reklam. Zastrzegamy sobie prawo do redagowania i skrótów nadesłanych tekstów. Nie odsyłamy niezamówionych materiałów.

W tym numerze:

Spotkanie polskiego folkloru RZESZÓW 2011 str. 4

Kongres Kobiet 8

Igrzyska sportowe WROCŁAW 2011 10

Polonijny Sejmik Olimpijski 12

Polonia i wybory parlamentarne 13

Jubileusz Towarzystwa Polaków “Ogniwo” 14

Gdybym miała normalną szwedzką matkę 16

Spotkania teatralne w Wilnie 18

Ukryta cenzura? 19

NARKOTYK zwany poniżaniem 20

Jesienny koncert przy świecach 22

Organizacje członkowskie Zrzeszenia 23

Chcesz zamówić prenumeratę kwartalnika?

Pojedyncze numery - po kosztach własnych wysyłki.

Większa ilość - damy ofertę.

Zgłoś chęć prenumeraty na adres: t.a.pilat@bredband.net

TERESA SYGNAREK
Prezes
Zrzeszenia Organizacji
Polonijnych w Szwecji

DRODZY CZYTELNICY

W chwili oddawania tego numeru kwartalnika Polska formuje swoje siły po wyborach parlamentarnych, a Europa mówi zgodnym tonym o wspólnym problemie. Kryzys w Grecji jest już faktem, wymieniane są następne państwa, które mają szansę wejścia na "grecką drogę". Polska zapewnia, że jej kryzys nie grozi i mówi nawet o wzroście gospdarczym.

W Szwecji, minister do spraw finansów mówi o potrzebie budowania "wałów ochronnych" jako że kryzys w Europie może mieć poważne konsekwencje dla ekonomii szwedzkiego państwa. Wszystko wskazuje jednak na to, że w Szwecji nie musimy (przynajmniej narazie) zastępować tradycyjnego schabowego tanim "falukorv".

Kryzys finansowy może doprowadzić Europę do recesji gospodarczej i do destabilizacji strefy euro, natomiast nie będzie miał napewno wpływu na inne wartości, które są trwałe i niezmienne, i które na pieniądze przeliczyć trudno, wręcz nie wypada.

O tych wartościach mówimy między innymi w tym numerze naszego kwartalnika w reportażach ze Światowego Festiwalu Folklorystycznych Zespołów Polonijnych i ze Światowych Letnich Igrzysk Polonijnych.

Folklor i sport. Folklor łączy narody i pokolenia, przekazuje nasze najpiękniejsze tradycje, z których zawsze możemy dumni. Sport łączy ludzi na zasadzie dobrego zwyczaju i ma dużą wartość edukacyjną i wychowawczą, zwłaszcza sport polonijny. Nasz wielki Rodak, Jan Paweł II uczył że sport może przekazywać takie wartości jak lojalność, uczciwość, przyjaźń i solidarność.

W Zrzeszeniu Organizacji Polonijnych w Szwecji jesteśmy dumni z faktu, że w naszym gronie są zarówno taneczne zespoły folklorystyczne: Piastowie, Kwiaty Polskie i Malwa, jak i organizacje sportowe: POCOS i Polonia Falcons FF. I o tych pozytywnych wartościach będziemy pisać w naszym kwartalniku.

W tym numerze kwartalnika zapraszam do lektury o sporcie i folklorze.

Teresa Sygnarek

W LIPCU ODBYŁ SIĘ W RZESZOWIE XV ŚWIATOWY FESTIWAL POLONIJNYCH ZESPOŁÓW FOLKLORYSTYCZNYCH

SPOTKANIE POLSKIEGO FOLKLORU Z CAŁEGO ŚWIATA

RZESZÓW 2011

Jeśli ktoś myśli, że folklor, a taniec folklorystyczny w szczególności jest zjawiskiem "na wymarciu", powinien choć raz pojechać na Festiwal do Rzeszowa żeby przekonać się jak bardzo jest w błędzie.

W tym roku w Festiwalu wzięło udział prawie tysiąc trzysta polonijnych tancerzy z całego świata!

Wśród nich byli tancerze zespołu "Piastowie" ze Sztokholmu oraz tancerze zespołu "Kwiaty Polskie" z Malmö. Po raz pierwszy wzięła także udział w festiwalu kapela "Kwiaty Polskie" wraz z chórem.

MAGIA FESTIWALU

O uroku i wyjątkowej, niepowtarzalnej atmosferze Festiwali Rzeszowskich zaświadczają wszyscy, którzy choć raz byli na takim festiwalu. Najlepszym dowodem są weterani rzeszowskich imprez, zespół "Piastowie", który w tym roku zaliczył swój trzynasty udział w festiwalu. Co jest tym magnesem, który przyciąga do Rzeszowa? Napewno nie są to wysokie koszty, które zespoły i uczestnicy ponoszą za udział w festiwalu. Magia Festiwalu Rzeszowskiego to pasja, która łączy Polonię: folklor, taniec, śpiew i atmosfera samego festiwalu.

CAŁY ŚWIAT

W XV Światowym Festiwalu Polonijnych Zespołów Folklorystycznych wzięły udział 42 zespoły z 16 krajów, łącznie około 1300 osób. Największa ilość zespołów przybyła ze Stanów Zjednoczonych i Kanady, która miała aż 12 zespołów na festiwalu. Nic w tym dziwnego bo i Polonia jest tam liczna. Z dalekiej Australii przyjechały dwa zespoły. Nie zabrakło również grup z Brazylii, Niemiec, Francji, Wielkiej Brytanii, Kazachstanu, Mołdawii, Ukrainy, Rosji czy Białorusi.

Uczestnicy festiwalu zostali zakwaterowani w miasteczku akademickim Politechniki Rzeszowskiej.

INTEGRACJA W KRAKOWIE

Stało się to poniekąd tradycją festiwalową, że niektóre zepoły przyjeżdżają do Polski parę dni wcześniej i spotykają się w Krakowie. Także i w tym roku nastąpiło takie spotkanie, w którym wzięły udział nasze dwa zespoły, "Piastowie" i "Kwiaty Polskie". W programie było m.in. spotkanie na zabawie biesiadnej w restauracji "Morskie oko". Były wspólne śpiewy i przede wszystkim wspólne tańcowanie przy akompaniamencie kapeli góralskiej.

Te spotkania krakowskie, oprócz wartości integracyjnych, mają dodatkowy wymiar. Młodzież ma okazję spędzenia kilku dni w magicznym Krakowie i "otrzeć się" o historię Polski, co nie jest wcale trudne. W Krakowie historia jest wszechobecna. Członkowie zespołu "Kwiaty Polskie", też zgodnie z utartym zwyczajem, spędzili jeden dzień w byłej stolicy Polski na biegu orientacyjnym z pytaniami.

Reprezentacja Szwecji, zespoły "Kwiaty Polskie" z Malmö oraz "Piastowie" ze Sztokholmu na rynku w Rzeszowie.

I tu nie było mowy o pójściu na łatwiznę i "ściągnięciu" odpowiedzi przez internet. Większość zadań musiała zostać udokumentowana kamerą w telefonie komórkowym. Na zwycięzców czekały nagrody w postaci pamiątek krakowskich, a i nagrody pocieszenia dla pozostałych nawiązywały do Krakowa.

WYSTĘPY OD PIERWSZEGO DNIA

Po przyjeździe do Rzeszowa niektóre zespoły musiały niemal bezpośrednio przystąpić do gorączkowych przygotowań do występów. Tak było w przypadku członków zespołu "Kwiaty Polskie", którzy po przyjeździe bardzo późnym wieczorem, dowiedzieli się że nazajutrz rano mają wystąpić w programie telewizyjnym "Kawa czy herbata". Ponieważ program ten jest transmitowany na żywo od godziny szóstej rano, czyli na miejscu nagrywania, w tym przypadku na Rynku w Rzeszowie, należało być o piątej rano. Oznaczało to ranną pobudkę o godzinie czwartej, a biorąc pod uwagę fakt, że poprzedniego wieczoru prasowanie zgniecionych w transporcie strojów trwało do późnych godzin nocnych, tak więc sen dla tancerzy z "Kwiatów" był tej nocy krótki i intensywny. Aczkolwiek zmęczeni, potrafili przed kamerami "włączyć" postawę występową czyli "zwarci-wypoczęci-uśmiechnięci".

A telewidzowie mogli podziwiać suitę tańców szwedzkich w entuzjastycznym wykonaniu Kwiatów Polskich, po których nie było widać żadnego zmęczenia.

PIASTOWIE DOSTALI KLUCZ DO MIASTA

Tradycją Festiwalu jest uroczystość wręczania klucza do bram miasta Rzeszowa. W tym roku "właścicielem" Rzeszowa została reprezentacja Szwecji. Prezydent miasta Tadeusz Ferenc wręczył klucz zespołowi "Piastowie", który już po raz trzynasty brał udział w rzeszowskim festiwalu. W imieniu zespołu klucz odebrała Grażyna Piątek, choreograf i kierownik artystyczny zespołu.

AMBITNY PROGRAM

Głównymi punktami programu festiwalowego były występy zespołów w regionie podkarpackim, koncert galowy i koncert krajów zamieszkania, oba koncerty w olbrzymiej Hali Widowiskowej w Rzeszowie oraz korowód wszystkich zespołów ulicami Rzeszowa, po którym nastąpiło uroczyste owarcie festiwalu.

Nowością tegorocznej edycji festiwalu był koncert powitalny "Z pieśnią do was przychodzimy, pieśnią pięknie się witamy". Wystąpili w nim soliści z polonijnych kapel, słuchacze Polonijnego Studium Choreograficznego oraz rzeszowski reprezentacyjny zespół Uniwersytetu Rzeszowskiego "Resovia Saltans". Na festiwal przyjechały trzy kapele ludowe, w tym kapela "Kwiaty Polskie" w składzie Ryszard van Geüken (akordeon, cymbały), Monika Pilat (skrzypce) i Tomasz Łukacz (kontrabas). Kapela wraz z chórem zaprezentowała część swojego repertuaru na koncercie powitalnym. Biorąc pod uwagę fakt, że członkowie tej kapeli oraz chórzyści są równocześnie tancerzami w zespole, można zrozumieć ich pobożne życzenie sklonowania całej grupy, co mogłoby pozwolić na uczestniczenie w równolegle odbywających się próbach dla kapel i dla grup tanecznych.

Tradycja Festiwalu w Rzeszowie: wszystkie zespoły, w strojach ludowych ze swoich krajów zamieszkania, biorą udział w korowodzie ulicami miasta.

KONCERT KRAJÓW ZAMIESZKANIA

Koncert krajów zamieszkania "Hej przyjechali goście" jest jednym z najważniejszych i najbardziej oczekiwanych przez Rzeszowian koncertów. Każdy zespół prezentował tańce i śpiewy charakterystyczne dla krajów, z których przyjechali. „Orlęta" z Leicester przypomnieli swoim repertuarem jedno z najważniejszych wydarzeń w Wielkie Brytanii- ślub książęcej pary Wiliama i Kate.

KONCERT GALOWY JAK Z BAJKI

Tematem koncertu galowego było "Polskie wesele". Temat jak najbardziej aktualny jako że bezpośrednio przed rozpoczęciem festiwalu ślub wzięła para taneczna z Wielkiej Brytanii. Oni też wystąpili jako Para Młoda na koncercie galowym, na którym oprócz popisowych tańców każdego zespołu były także

Zespół "Piastowie" stał się właścicielem klucza do bram miasta Rzeszowa.

Markus, Erwin i Tarra w skansenie w Kolbuszowej.

wspólne tańce i elementy symbolizujące dawne tradycje związane z weselem. Było więc witanie chlebem i solą oraz oczywiście oczepiny w przepięknej scenerii i równie pięknej choreografii.

Głównym choregrafem koncertu galowego był Janusz Chojecki, były choreograf zespołu "Mazowsze", obecnie choreograf zespołu pieśni i tańca Polietchniki Warszawskiej. Jeden z uczestników festiwalu określił to bardzo trafnie: ...choreograf namalował piękny obraz, a tancerze byli jego farbami.

Nawiązanie do tematu "polskie wesele" to nie tylko fakt, że na parę dni przed rozpoczęciem festiwalu ślub wzięła para z zespołu "Karolinka" z Wielkiej Brytanii. Festiwal ma już swoją historię małżeństw zawartych przy okazji lub dzięki minionym festiwalom. Do tej pory takich małżeństw było aż 20! I to nie były wyłącznie pary z tych samych zespołów ale także osoby, które poznały się na festiwalach, często z różnych krajów. W tym roku publiczność zgromadzona w Hali Widowiskowej na Koncercie Galowym była także świadkiem zaręczyn, kolejnej inicjatywy tancerzy z zespołu "Wesoły Lud" z USA, kiedy to na zakończenie koncertu tancerz oświadczył się swojej partnerce ku wielkiej radości publiczności, która już czeka na kolejne wesele za 3 lata na następnym Festiwalu.

Czyli - folklor nie tylko umacnia w polskości ale także łączy (i to w dosłownym tego słowa znaczeniu) ludzi, którzy mają polskie korzenie.

Tekst **TERESA SYGNAREK**

Zdjęcia **ARCHIWUM ZESPOŁÓW "KWIATY POLSKIE "ORAZ "PIASTOWIE"**

Zespół "Kwiaty Polskie" w pełnym składzie festiwalowym.

Koncert Krajów Zamieszkania i schottis w wykonaniu "kwaiatów Polskich".

Koncert Galowy i zespół "Piastowie". Męska część zespołu w brawurowym podskoku i panie w mniejszym podskoku ale z jaką gracją i wdziękiem!

Koncert Galowy i zespół "Kwiaty Polskie" w suicie tańców nowosądeckich.

Kapela "Kwiaty Polskie" nie rozstawała się ze swoimi instrumentami nawet podczas wycieczek.

ZESPOŁY REPREZENTUJĄCE ZRZESZENIE ORGANIZACJI POLONIJNYCH W SZWECJI:
"PIASTOWIE" - choreograf i kierownik artystyczny GRAŻYNA PIĄTEK
"KWIATY POLSKIE" - choreograf CAROLINA ENGVALL, chórmistrz PIOTR STUDNIARSKI, kapelmistrz RYSZARD VAN GEÜKEN

Po zakończonym Koncercie Galowym - kwiaty od Zrzeszenia Organizacji Polonijnych i ogólna euforia po udanych występach. Do zobaczenia za 3 lata!

KONGRES KOBIET

WE WRZEŚNIU ODBYŁ SIĘ W WARSZAWIE KONGRES KOBIET POD HASŁEM "KOBIETY DLA POLSKI - POLSKA DLA KOBIET"

Veni, vidi, vici /łac. "Przybyłem, zobaczyłem, zwyciężyłem"/ - tak Juliusz Cezar opisał w liście do senatu swoją pięciodniową kampanię przeciw królowi Pontu w 47 r. p.n.e. Uczestniczki dwudniowego tegorocznego Trzeciego Kongresu Kobiet, a pierwszy raz europejskiego, mogą zakrzyknąć:
- Przybyłyśmy!
- Zobaczyłyśmy!
- Pomału Zwyciężymy!...

PEŁNA REPREZENTACJA

W Sali Kongresowej było tłoczno. Blisko 7 tysięcy kobiet dotarło do Warszawy z różnych zakątków Polski różnymi środkami lokomocji. Grupa z Zielonej Góry nawet samolotem. Były też panie z zagranicy. Rozpiętość wieku uczestniczek kongresu - od młodości, przez wiek średni, po bardzo sędziwą starość. /Matkom z małymi dziećmi zapewniono możliwość opieki nad pociechami w zainspirowanym w kuluarach przedszkolu./ Obecni byli także mężczyźni, choć bardzo nieliczni. Panowała atmosfera dobrze wyważonego luzu; bez zadęcia, optymistyczno - pogodna, ale i naznaczona świadomością wagi obrad.
Na uroczystym otwarciu Kongresu Kobiet obecni byli Jerzy Buzek Przewodniczący Parlamentu Europejskiego i Pani Prezydentowa Anna Komorowska.

WIELE TEMATÓW

Główne hasło tegorocznego kongresu to: "Równa płaca za równą pracę", natomiast główne tematy dotyczyły nierówności płci w bardzo wielu dziedzinach życia. Dyskutowano sprawy tzw. szklanego sufitu, wyrównywania szans, polityki demograficznej, finansowej i kadrowej, parytetów wyborczych, prawa do aborcji; również zagadnienia o zasięgu europejskim i globalnym. Liderki Kongresu: Henryka Bochniarz, Magdalena

Członkinie Kongresu Kobiet spotkały się z premierem Donaldem Tuskiem.

Środa, Dorota Warakomska prowadziły debaty w tematycznych blokach panelowych, gdzie głos zabierały, między innymi: Danuta Huebner, Jolanta Fedak, Małgorzata Fuszara. Padło wiele konkretów, dużo danych liczbowych, pokazano jak wygląda sytuacja kobiet polskich na tle innych państw, wyciągano wnioski, rysowano plan działania.
A wszystko bez pustych deklaracji, przysłowiowego lania wody, za to ponad partyjnymi podziałami. Porywające przemówienia wygłosiły: Viviane Reding - wiceprzewodnicząca Komisji Europejskiej, ale i matka trzech dorosłych synów, którymi nie omieszkała się dumnie pochwalić oraz Brigitte Gresy - francuska inspektor generalna ds. społecznych, która z racji swej wieloletniej walki o parytety wyborcze nosi przydomek "pani kwota" - jak sama wyznała. Każde zdanie dobiegające ze sceny było tłumaczone na język migowy na bieżąco.

SOLIDARNOŚĆ I NADZIEJA

W przerwach toczyło się gwarne życie kuluarowe: nawiązywano spontaniczne znajomości, wymieniano poglądy, udzielano wywiadów. Kobiety znane mieszały się w tłumie z pozostałymi. Wśród zgromadzonych zagościł autentyczny duch solidarności, klimat zrozumienia, życzliwości, ale i czekających wyzwań. Choć świadomość społeczeństwa, zwłaszcza jego męskiej części, w zakresie obopólnych korzyści płynących z równouprawnienia rośnie, to jednak opór materii jest wciąż silny. Sobotę zakończył energetyczny koncert tryskającej humorem i wigorem Maryli Rodowicz oraz poczęstunek lampką wina. Zmęczenie intensywnym dniem nabrało smaku miododajnej nadziei i mimo wszystko

głębokiego optymizmu. Gorąco namawiam do śledzenia wielu relacji z Kongresu Kobiet. Wydarzenie tej miary wymyka się spostrzeżeniom jednej osoby - w tym wypadku moim, tym bardziej, że mogłam tam być tylko pierwszego dnia, a program drugiego dnia obfitował w kolejne ważne sprawy. Zresztą chcąc uniknąć presji własnych subiektywnych odczuć i wrażeń przeprowadziłam kilka rozmów z innymi uczestniczkami kongresu. We wszystkich przypadkach uzyskałam zgodę na umieszczenie imienia i nazwiska rozmówczyń.

GŁOSY KOBIET

A oto, co naprawdę na gorąco zanotowałam:
pani Maria Jolanta Olsson i pani Joanna Janasz ze Szwecji mieszkają w Sztokholmie, obie w średnim wieku, pogodne, energiczne, konkretne, należą do Klubu Kobiet Sukcesu nazywanego "Sabat" - od czarownic, dodają.
Pani Maria kandyduje na posłankę z polonijnej listy PSL, mówi:
- podziwiam to, że polskie kobiety się tak zorganizowały,
- zaimponowały nam bardzo,
- świetny jest gabinet cieni,
- szwedzkie posłanki zazdroszczą, założyły wprawdzie partię kobiet, lecz nie uzyskały poparcia społecznego ponieważ ugrupowanie kojarzone było ze skrajnościami.
Pani Joanna stwierdza:
- to dobrze, że kobiety odważnie stawiają sprawy,
- najważniejsze jest przełamywanie stereotypów i wpływanie na zmianę mentalności polskich kobiet,
- zły jest patriarchat /tu Pani Joanna zaznacza, że tak uważa mimo, że jest katoliczką/,
- z perspektywy Szwecji widać to lepiej, dodaje.
Wreszcie zaskakuje mnie całkowicie uwagą: - nie zgadzam się tylko z równością płac, wszystkie inne postulaty są w porządku, ale nie ten???
Pani Joanna śmieje się i wyjaśnia:
- kobiety powinny zarabiać więcej! Młodzi mężczyźni na tacierzyńskim uczą się dopiero podzielności uwagi, co kobiety praktykują od setek lat. Dlatego w porównaniu z wkładem pracy to kobietom należy się wyższa płaca.
- Dzięki kongresowi sprawy sprawy kobiet się rozwijają, konkluduje już poważnie.
Ostatnią moją rozmówczynią jest Pani Zofia Banet-Fornalowa, którą dosłowne wyłowiłam w tłumie z powodu Jej drobnej postury. Pani Zofia 80 plus! Z wykształcenia historyk, esperantystka, pisarka - autorka esejów oraz 5 książek z zakresu historii esperantyzmu. Członkini ruchu esperanckiego i stowarzyszenia im. Janusza Korczaka. Uważa, że korczakowskie idee wychowania nadal są potrzebne światu. Cytuje z pamięci motto J. Korczaka - "Jeżeli chce się zreformować świat, to trzeba zreformować wychowanie". O esperanto twierdzi, że jest to język zbliżający ludzi, wehikuł postępowych idei.
O Kongresie Kobiet mówi:
- przemówienia na dobrym poziomie, jednocześnie w przystępnej formie,
- bardzo pozytywne odczucia, że dużo kobiet ma wolę coś zmienić na lepsze,
- panuje bliskość, bezpośredniość, atmosfera pozbawiona hierarchii,
- jest idea działania razem,
- różnice polityczne muszą być, ale najważniejsza jest wola działania służąca wszystkim.
Nie nazywa siebie feministką, lecz Kongres Kobiet uważa za bardzo ważny.

RÓWNE PRAWA

Pozostając z szacunkiem do moich Szanownych Rozmówczyń - zarówno Im, jak i Koleżankom z Łodzi także uczestniczącym w Kongresie Kobiet, Czytelnikom, działaczkom ugrupowań kobiecych, a przede wszystkim politykom, oraz sobie dedykuję art.33 Konstytucji RP:

"Kobieta i mężczyzna w Rzeczpospolitej Polskiej mają równe prawa w życiu rodzinnym, politycznym, społecznym i gospodarczym."

Tekst BARBARA WIERZBICKA

Zdjęcia ELŻBIETA KOCANDA

Maria Olsson, wiceprezes Zrzeszenia Organizacji Polonijnych w Szwecji i Prezydent Miasta Warszawy Hanna Gonkiewicz Walz.

XV ŚWIATOWE LETNIE IGRZYSKA POLONIJNE

DO STOLICY DOLNEGO ŚLĄSKA NA XV ŚWIATOWE LETNIE IGRZYSKA POLONIJNE PRZYJECHAŁO PONAD 2 TYSIĄCE OSÓB Z 32 KRAJÓW

Na Igrzyska przyjechało prawie 1700 zawodników, w tym ze Szwecji około 100 osób - samych zawodników 81. To rekordowa liczba uczestników.

OTWARCIE W STRUGACH DESZCZU

Gospodarzem Igrzysk był cały region, a zawody odbywały się we Wrocławiu, Wałbrzychu, Sobótce i Krzyżanowicach.
Oficjalna ceremonia otwarcia Światowych Igrzysk Polonijnych odbyła się późnym wieczorem na terenie kompleksu Hali Ludowej we Wrocławiu.
W strugach deszczu, znicz olimpijski zapalił Mieczysław Łopatka, legendarny koszykarz Śląska Wrocław i reprezentacji Polski.
XV Światowe Letnie Igrzyska Polonijne rozpoczął bieg na dystansie 1 mili.
Alejkami Stadionu Olimpijskiego we Wrocławiu pobiegli sportowcy, amatorzy, mieszkańcy Wrocławia i regionu oraz turyści. Na starcie stanęły także władze samorządowe województwa m.in. marszałek Rafał Jurkowlaniec i wicemarszałek Marek Łapiński.

WYGRALI NIEMCY

Sportowcy przez osiem dni rywalizowali w 28 dyscyplinach, m.in. badmintonie, jeździectwie, szachach i pływaniu, ale również w trochę nietypowych, takich jak wędkarstwo, ringo czy brydż.
Po raz pierwszy w historii odbyły się Mini Igrzyska, czyli zawody przeznaczone dla dzieci i młodzieży w trzech kategoriach: maluchy (do 7 lat), żacy (8-10) i młodzicy (11-13).
W klasyfikacji drużynowej Igrzyska wygrali Niemcy, przed Kanadą i Austrią.

Reprezentacja Szwecji podczas ceremonii otwarcia Igrzysk.

DOBRY WYNIK SZWECJI

Reprezentacja Szwecji znalazła się na 12 miejscu* na 29 ekip narodowych z dorobkiem 9 złotych medali, 11 srebrnych i 16 brązowych łącznie 26.
Członkowie klubu POCOS z Malmö przyczynili się walnie do tego rezulatu zdobywając 19 medali.

NAGRODY FAIR PLAY

Na zakończenie Igrzysk rozdano nagrody fair play oraz wyróżnienia, co świadczy nie tylko o uczciwym podejściu do rywalizacji sportowej, ale także o duchowej wspólnocie wszystkich polonijnych uczestników Igrzysk.
Puchar Fair Play otrzymał Andras Peter Romanek - Węgry, badminton; inne nagrody fair play otrzymali m.in.:
w tenisie ziemnym: Jan Zabłocki, Józef Stando, Mirosław Wojnarowicz;
w pływaniu Barbara Gaura, Waldemar Krypciak oraz ekipa Kanady, której zawodnicy przekazali podczas zawodów pływackich sprzęt zawodnikom niepełnosprawnym, którzy po raz pierwszy wzięli udział w tej imprezie.
Za najwszechstronniejszą zawodniczkę XV Igrzysk Polonijnych w Sportach Letnich Dolny Śląsk 2011 organizatorzy uznali 13-letnią zawodniczkę z Niemiec - Zofię Malinowską, która zdobyła najwięcej złotych medali w Mini Igrzyskach i Igrzyskach łącznie, i która również otrzymała nagrodę Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

Tekst i zdjęcia JANUSZ ROGOWSKI

** 12 miejsce liczone jest biorąc pod uwagę łączną ilość medali. Jeśli ilość medali porównałoby się z ilością zawodników z różnych krajów, ekipa Szwecja miałaby wtedy 5 miejsce.*

Redakcja

Przed biegiem otwarcia. Janusz Rogowski, prezes POCOSu z m.in. Mieczysławem Łopatką, Królem Polskich Kibiców Andrzejem "Bobo" Bobowskim, Agnieszką Wasilewską.

Żółte koszulki reprezentacji Szwecji były często widoczne na zwycięskich podiach.

Magdalena Ptasiński, złota medalistka w bowlingu.

Sportowa rodzina z klubu POCOS - państwo Ptasińscy.

Polonia Falcons FF, organizacja należąca do Zrzeszenia, przed rozpoczęciem meczu na Igrzyskach.

Piotr Ostrowski, złoty medalista w łucznictwie.

XXI ŚWIATOWY POLONIJNY SEJMIK OLIMPIJSKI PKOl

POCOS Z MALMÖ RELACJONUJE ZE ŚWIATOWEGO POLONIJNEGO SEJMIKU OLIMPIJSKIEGO, KTÓRY ODBYŁ SIĘ W LIPCU W ZAMKU KSIĄŻ KOŁO WAŁBRZYCHA

Światowy Polonijny Sejmik Olimpijski jest spotkaniem Polaków z całego świata, którym nie jest obojętna historia i dorobek, teraźniejszość i przyszłość polskiego sportu olimpijskiego oraz rozwój polonijnego ruchu sportowego. Jest doskonałą okazją do dyskusji, planowania działalności na przyszłość, jak również do aktywnego wypoczynku.

W spotkaniu uczestniczyło około stu uczestników, przybyłych z 18 krajów: Anglii, Austrii, Australii, Bułgarii, Czech, Finlandii, Francji, Hiszpanii, Holandii, Kanady, Łotwy, Niemiec, Rosji, RPA, Szwecji (najliczniejsza grupa), Turcji, Węgier i USA.

UROCZYSTE OTWARCIE

Oprócz codziennych obrad w Zamku Książ w dniu 25 lipca odbyły się wspólne obrady uczestników XXI Sejmiku z radnymi i samorządowcami województwa Dolnośląskiego.

Uroczysta inauguracja Sejmiku odbyła się w pięknej Sali Balowej Zamku Książ. Zebranych powitał kierujący od lat PKOl-owską Komisją Współpracy z Polonią ambasador dr Witold Rybczyński, a otwarcia tego kilkudniowego spotkania dokonał Prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego, Andrzej Kraśnicki.

Prezes PKOl przypomniał, że polonijne organizacje, wśród nich te wyraźnie deklarujące swój sportowy charakter, za jeden z najważniejszych celów zawsze uważały krzewienie polskości w swych środowiskach, naszego języka, kultury, histori, obyczajów, i właśnie sportu.

PROMINENTNI GOŚCIE

W trakcie uroczystości otwarcia Sejmiku pozdrowienia i życzenia owocnych obrad jego uczestnikom złożyli: Marszałek Województwa Dolnośląskiego - Rafał Jurkowlaniec oraz Sekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych – dr Jan Borkowski. Marszałek mówił o prężnie rozwijającym się regionie, o tym iż za pięć lat to właśnie Wrocław będzie Europejską Stolicą Kultury, a także o roli jaką odgrywa sport w codziennym życiu Dolnośląskiego regionu. Uroczysty charakter (także z uwagi na towarzyszącą temu wydarzeniu zamkową scenerię) miało otwarcie wystawy pt. „Historia polonijnego ruchu sportowego 1887-2010", połączonej z promocją wydanej przez PKOl a przygotowanej pod redakcją prof. Bernarda Woltmana książki pt. „Światowe Sejmiki działaczy polonijnych PKOl w latach 1989-2009". Uczestnicy Sejmiku z zainteresowaniem obejrzeli 25 plansz, zawierających często unikatowe fotografie prezentujące polonijny ruch olimpijski, na niektórych rozpoznając nawet swoje twarze.

WIELE ATRAKCJI

Podczas obrad wybrano Starościnę i Starostę tegorocznego Sejmiku, przedstawicieli Polonii szwedzkiej: Małgorzatę Rudomino i Wojciecha Nejmana. W godzinach popołudniowych uczestnicy brali udział w wielu imprezach towarzyszących począwszy od uroczystego wieczoru powitalnego w Restauracji Książęcej, przez udział w Operowym Widowisku Plenerowym w Zamku na Skale w Trzebieszowicach czy też zwiedzaniu Wrocławia (Panorama Racławicka, Ostrów Tumski Rynek Starego Miasta). Na stadionie sportowym w Świebodzicach rozegrano również tradycyjny mecz piłkarski uczestnicy kontra organizatorzy. Zawodników wspierały nasze wspaniałe cheerliderki.

Ambasador dr Witold Rybczyński wita uczestników Sejmiku.

Małgorzata Rudomino i Wojciech Nejman zostali wybrani Starościną i Starostą Sejmiku.

Przed meczem.

XXI Światowy Polonijny Sejmik Olimpijskie PKOl zakończył uroczysty wieczór w Sali Balowej Zamku Książ.

Tekst JANUSZ ROGOWSKI

Zdjęcia JOANNA LUDWIKOWSKA, JANUSZ ROGOWSKI

W KAMPANII WYBORCZEJ WYDARZYŁA SIĘ SPRAWA BEZ PRECEDENSU W HISTORII POLSKIEGO PARLAMNETU

POLONIA ZAUWAŻONA W WYBORACH PARLAMENTARNYCH

PSL, Polskie Stronnictwo Ludowe udostępniło działaczom polonijnym 14 z 20 miejsc na warszawskiej liście wyborczej.
Pomysłodawcą tego rozwiązania jest marszałek województwa mazowieckiego Adam Struzik, który jako członek Komisji Środowiska, Zmiany Klimatu i Energii przebywał w październiku w Malmö na unijnej konferencji poświęconej sprawom ekologicznej gospodarki.
Zdaniem marszałka Struzika, w przyszłości w Sejmie i w Senacie powinna zasiąść reprezentacja Polonii.
Do tej pory wszystkie partie polityczne prosiły i apelowały do Polaków na całym świecie, aby głosowali na ich przedstawicieli w Warszawie. PSL umożliwiło Polonii głosowanie na swoich własnych przedstawicieli" - mówił Adam Struzik.

Marszałek województwa mazowieckiego Adam Struzik spotkał się w Malmö i Landskronie z przedstawicielami Polonii szwedzkiej. Na zdjęciu, w Malmö z Marią Olsson.

DZIAŁACZKA POLONIJNA

Kandydatem reprezentującym Skandynawię była Maria Olsson, była prezes a obecnie wiceprezes Zrzeszenia Organizacji Polonijnych w Szwecji. Jej hasłem wyborczym było "Polonia dla Polski, Polska dla Polonii".
Maria Jolanta Olsson od 30 lat angażuje się w pracę polonijną. Przez ostatnie 9 lat pełniła funkcję Prezesa Zrzeszenia Organizacji Polonijnych w Szwecji, poprzednio przez 9 lat była wiceprezesem tej organizacji, a obecnie pełni ponownie funkcję wiceprezesa Zrzeszenia. Przewodniczy od 1988 roku pracy największej organizacji polonijnej w Sztokholmie – Towarzystwu Polaków „Ogniwo". Jest także współzałożycielką Polskiego Klubu Kobiet Sukcesu "Sabat". Była także przewodniczącą największej ogólnoszwedzkiej organizacji cudzoziemskiej – SIOS.

Maria Olsson, znana działaczka polonijna kandydowała w wyborach do Sejmu.

Za jej zasługi dla Polski została odznaczona przez Prezydenta RP Krzyżem Kawalerskim oraz Krzyżem Oficerskim. Otrzymała również srebrny i złoty medal "Za zasługi dla Polonii szwedzkiej" oraz Złoty Puchar przyznany jej przez Stowarzyszenie Dziennikarzy i Publicystów Polonijnych.
To że Maria Olsson nie weszła do Sejmu nie zmienia w niczym faktu, że Zrzeszenie Organizacji Polonijnych w Szwecji może być dumne z posiadania w swoim gronie działaczy taką osobę jak Maria Olsson.

Tekst TERESA SYGNAREK

Zdjęcia PIOTR STUDNIARSKI,

40 LAT MINĘŁO

TOWARZYSTWO POLAKÓW "OGNIWO" W SZTOKHOLMIE OBCHODZIŁO JUBILEUSZ 40 LECIA DZIAŁALNOŚCI

Towarzystwo Polaków „Ogniwo" powstało w 1971 roku z inicjatywy między innymi Polaków przywiezionych z obozów koncentracyjnych oraz członków załogi polskich łodzi podwodnych internowanych w Szwecji.

Zadaniem Towarzystwa jest zachowanie polskiego języka i tradycji polskich, popularyzacja kultury polskiej wśród Polonii szwedzkiej oraz społeczeństwa szwedzkiego, a także działalność społeczna na rzecz integracji nowoprzybyłych w miejscowym środowisku.

KIELISZEK SZAMPANA

Obchody jubileuszowe Towarzystwa Polaków „Ogniwo" w Sztokholmie odbyły się w Sztokholmie w Teatrze Replica, w sobotę 15 października br. Poprzedzone były otwartym spotkaniem w lokalu klubowym Towarzystwa, gdzie prezes "Ogniwa" Maria Olsson przywitała przybyłych tam gości lampką szampana. Goście mogli obejrzeć filmy obrazujące historię „Ogniwa", wystawę zdjęć zespołu „Piastowie" oraz kolekcję afiszy z wizyt i spotkań w „Ogniwie" z wybitnymi aktorami scen polskich.

GOŚCIE

W spotkaniu w „Ogniwie" oprócz członków i symapatyków „Ogniwa", uczestniczyli również Ambasador RP w Szwecji pan Adam Hałaciński, Szef wydziału Konsularnego Ambasady Polskiej RP

Prezes Zrzeszenia Teresa Sygnarek odznacza Konsula Radomira Wojciechowskiego Złotym Medalem Zrzeszenia "Zasłużony dla Poloniii Szwedzkiej". Maria Olsson gratuluje, fotografuje Urszula Pilat.

Ewa Nordin odznaczona Złotym Medalem Zrzeszenia przyjmuje gratulacje.

w Sztokholmie pan Radomir Wojciechowski z małżonką, Prezydent EUWP pan Tadeusz A.Pilat z żoną Urszulą, Prezes Zrzeszenia Organizacji Polonijnych (ZOP) w Szwecji pani Teresa Sygnarek.

ODZNACZENIA

Po spotkaniu w lokalu klubowym wszyscy obecni goście plus gospodarze przeszli do leżącego w pobliżu Teatru Replica na dalszą część uroczystości.
Po przywitaniu 100-osobowej publiczności i mowach okolicznościowych Ambasadora RP, Prezydenta EUWP i Prezesa ZOP nastąpiła ceremonia przyznania odznaczeń Zrzeszenia dla zasłużonych członków „Ogniwa", które wręczyła prezes ZOP Teresa Sygnarek.
Złote medale Zrzeszenia „Zasłużony dla Polonii szwedzkiej otrzymali": Konsul Radomir Wojciechowski, Joanna Janasz i Ewa Nordin, srebrne medale otrzymali: piosenkarka Teresa Tutinas i pisarz Tedy Trela.

Zespół "Piastowie" w krakowiaku.

Wystąpili m.in.: Teresa Tutinas, Mariusz Wiśniewski, Dominika Depczyk, Dana Rechowicz.

WSPANIAŁE WYSTĘPY

Program artystyczny przygotowany przez Joannę Janasz i Danę Rechowicz prowadził przybyły specjalnie na tę okazję aktor Teatru Muzycznego z Gdyni, Łukasz Czerwiński.
W programie wystąpili: Teresa Tutinas, Dana Rechowicz, Dominika Depczyk, Danka Jaworska, Danka Rodziewicz, Janek Hernhut, Witek Robotycki, Stanisław Rejment, Janusz Słotwiński oraz Zespół Folklorystyczny Piastowie.
Po zakończeniu programu publiczność przeniosła się do foajé, gdzie podawano wspaniałe przysmaki przygotowane przez firmę cateringową Fresh z Söderhallen.

PODZIĘKOWANIA

Dziękujemy bardzo wszystkim za wspaniały program, serdeczną atmosferę, telegramy z życzeniami i piękne kwiaty. Szczególne podziękowania dla Konsula Radomira Wojciechowskiego za pomoc w dofinansowaniu Jubileuszu i dla Zarządu ZOP za piękny prezent w postaci nowego telewizora dla Ogniwa.

Tekst MARIA OLSSON

Zdjęcia EWA NORDIN, Archiwum "Ogniwa"

Gdybym miała normalną SZWEDZKĄ MATKĘ...

SZWEDZKA LITERATURA ZYSKAŁA KOLEJNY OBRAZ POLAKÓW MIESZKAJĄCYCH W SZWECJI, TYCH JUŻ ZASIEDZIAŁYCH I TYCH NIEDAWNO PRZYBYŁYCH

Po pamiętnym ”Hjälp, jag heter Zbigniew!” (Ratunku, nazywam się Zbigniew!) Petrusa Kuklarza (Piotra Kukulskiego) na szerokie wody literatury autobiograficznej wypłynęła Emmy Abrahamson.
W odróżnieniu od Kukulskiego, który jest etnicznie całym Polakiem, Emmy jest pół-Polką, pół-Szwedką. Ojciec to znany korespondent szwedzkiego radia w Polsce Kjell-Albin Abrahamson, a matka Urszula (w książce Beata) jest tłumaczką na policji.

SZWEDZKA NORMA

Rzecz nosi tytuł „Min pappa är snäll och min mamma är utlänning” (Mój tata jest dobry a moja mama jest cudzoziemką) i jest adresowana do młodzieży.
Bohaterka ma lat niespełna szesnaście i przeżywa, jak wszystkie nastolatki, burzliwy okres dojrzewania i krytycyzmu wobec rodziców. Normalna faza w życiu, u autorki wzmocniona faktem, że nie jest ona stuprocentową Szwedką. Matka jest Polką ze wszystkimi stereotypowymi cechami „matki-Polki”, co niesłychanie drażni Alicję (książkowe imię bohaterki). Dla Alicji normą jest „szwedzkość” czyli reakcje i zachowania typowo szwedzkie i wszystko, co od tej normy odbiega zagraża jej pozycji wśród koleżanek i kolegów oraz obrazowi tożsamości własnej. Alicja chce być Szwedką i nie odróżniać się, chce pasować do grupy, ponieważ odstawanie od grupy, bycie inną, grozi wykluczeniem i śmiercią socjalną.

POLSKIE ZUPY

Alicję drażni to, że matka gotuje zupę i częstuje nią koleżanki, bo Szwedzi nie jedzą zupy. Drażni ją również, że matka nigdy niczego nie wyrzuca, starego jedzenia również i używa spleśniałego sera do przyrządzenia sosu. Bohaterka stwierdza, że Polacy nawet wówczas, kiedy mówią normalnie brzmią jakby się kłócili albo skarżyli na coś. Oczywiście słowo „k...” w funkcji przecinka jest na porządku dziennym. Nie u matki-Polki ale u robotników budowlanych.

UCIEC OD POLSKOŚCI

Bystremu spojrzeniu narratorki nie umyka ani buntowniczy błysk w oku Polaka w konfrontacji z władzą, ani nadmierne podniecenie religijne przy okazji wizyty papieża. Do szału doprowadzają ją różne prastare, domowe kuracje typu smarowanie moczem pryszczy na twarzy. Bohaterka nie może znieść swoich polskich ciotek i ich wtrącania się w jej sprawy. Zatrudnianie przez matkę-Polkę polskich robotników na czarno oraz kupno szmuglowanej z Polski wódki pachnie kryminałem, a pospiesznie zawarte małżeństwo ze Szwedem polskiej krewnej i wesele w domu Alicji przelewa czarę goryczy. Bohaterka chce uciec od swojej polskości, co jak wiadomo, jest niemożliwe.

DWA ŻYWIOŁY

Książka jest napisana lekko i dowcipnie i przypuszczam, że stanowiła autoterapię dla autorki.
W porównaniu z książką Kukulskiego, która jest wulgarna i złośliwa, powieść Emmy Abrahamson jest zabawną wiwisekcją duszy niepewnej, dorastającej nastolatki, której zdarzyło się powstać z dwóch różnych żywiołów: polskiego, słowiańskiego ognia i skandynawskiej wody. Wydarzenia opisane w powieści niekoniecznie wydarzyły się naprawdę, ale, podlane sosem odczuwanej przez autorkę inności znajdą na pewno pełne zrozumienie u nastoletnich czytelniczek, szamoczących się z pokiereszowanym

obrazem własnym i najczęściej dziwnymi, często nieobecnymi w ich życiu rodzicami. Dobry tatuś jest również nieobecny w życiu Alicji i może właśnie dlatego jest dobry. Nie będąc na miejscu nie daje powodu do konfliktów.

DUMA CZY KOMPLEKSY

Wielorakość jest zawsze ciekawsza i bogatsza niż jednorodność, która grozi zaskorupieniem się w sobie i wyjałowieniem. Zrozumiała to również bohaterka książki, która w końcu akceptuje polskość swojej matki i krewnych. W Szwecji, gdzie jest coraz więcej ludzi o różnych korzeniach powstają również książki oparte na życiu tych osób, często bardzo krytyczne w stosunku do norm i kultury, z której bohaterowie się wywodzą. Wśród tej literatury nie mogło zabraknąć i Polki. Chociaż częściowej, ale jednak Polki!

Jak czytelnik odbierze książkę?

Zależy kim jest.

Jeśli Szwedem – będzie się zaśmiewał do rozpuku, zadowolony, że to nie Szwedzi są przedstawieni w krzywym zwierciadle. Jeśli Polakiem – zależy to od jego stanu ducha. Jeżeli ma niezachwiane poczucie własnej wartości będzie dumny z bycia Polakiem, jeśli jest zakompleksiony i niepewny – będzie się wstydził. A powody są do jednego i do drugiego...

Tekst **DANA PLATTER**

Emmy Abrahamsson
"Min pappa är snäll
och min mamma är utlänning "
214 str.
Rabén & Sjögren
kwiecień 2011

CO DWA LATA WILNO STAJE SIĘ GOSPODARZEM POLSKICH TEATRÓW POLONIJNYCH

TEATRY POLONIJNE ODWIEDZIŁY WILNO

W październiku Wilno było prawdziwą stolicą teatrów polonijnych. Polskie Studio Teatralne w Wilnie piąty raz organizowało Międzynarodowy Festiwal Teatralny "Wileńskie Spotkania Sceny Polskiej".

POLSKIE TEATRY

Przez pięć dni mieszkańcy Wilna i licznie zaproszeni goście mieli wyjątkową okazję obejrzenia spektakli polskich teatrów z Litwy, Ukrainy, Rosji, Niemiec, Kanady, USA, a także i z Polski. W tym roku przyjechało aż dziesięć teatrów.
Lilija Kiejzik, kierownik Polskiego Studia Teatralnego w Wilnie jest także głównym organizatorem Festiwalu, który w piękny sposób integruje polonijne ośrodki kulturalne na świecie.

AMBITNY PROGRAM

Wśród zaproszonych z Polski gości była pani Barbara Borys Damięcka, reżyser teatralny i telewizyjny, a od roku 2007 senator RP oraz pani Maria Piotrowicz, prezes łódzkiego oddziału Stowarzyszenia Wspólnota Polska. Ze Szwecji zaproszona była Teresa Sygnarek, prezes Zrzeszenia Organizacji Polonijnych w Szwecji. Goście honorowi i reprezentanci zaproszonych teatrów mieli okazję spotkać się z przedstawicielami władz miejskich Wilna.
Zaproszeni goście mieli wypełniony program od rana do wieczora i musieli szybko przemieszczać się pomiędzy różnymi teatrami jeśli chcieli obejrzeć wszystkie proponowane spektakle.

DOM KULTURY POLSKIEJ

Inauguracją Festiwalu była premiera sztuki "Mój Anioł Lewy - Mój Anioł Prawy", opartej na twórczości Czesława Miłosza w wykonaniu Polskiego Studia Teatralnego w Wilnie. Reżyserem sztuki jest pani Lilija Kiejzik.
Część przedstawień miała miejsce w Domu Kultury Polskiej w Wilnie. Jest to wspaniałe centrum, które powstało w 2001 roku i gdzie swoją siedzibę ma około trzydzieści organizacji polonijnych. Dom Kulury Polskiej prowadzi szeroką działalność kulturalną, organizując wystawy i wernisaże, wieczory poetyckie i taneczne, koncerty, spektakle, szkolenia i tradycyjne zabawy. Dom Kultury mieści się w nowym budynku i posiada salę koncertową i konferencyjną, hotel, restaurację oraz hol wystawienniczy. Czyli innymi słowy, marzenie Polonii szwedzkiej...

Tekst TERESA SYGNAREK
Zdjęcie Urząd Miasta w Wilnie

Zaproszeni goście podczas wizyty w Urzędzie Miasta Wilna. Między innymi od lewej Edward Trusewicz i w środku od lewej: Barbara Borys Damięcka, Lilija Kiejzik (organizatorka i dusza Spotkań Wileńskich), Maria Nowotarska, Teresa Sygnarek. W tle panorama przepięknego Wilna.

UKRYTA CENZURA?

W poprzednim numerze naszego kwartalnika zamieściliśmy recenzję Dany Platter filmu Agnieszki Łukasiak "Between 2 fires".
Już sama recenzja wzbudziła duże zainteresowanie, a obejrzenie filmu gwarantuje tak samo duże zaangażowanie odczuć, które na długo pozostają w pamięci widza.
Właśnie - widza. Czytelnicy zwracali się do naszej redakcji z pytaniem, gdzie i kiedy ten film można będzie obejrzeć.
I tu zaczynają się schody.

CICHA PREMIERA

Bo ten szwedzki film polskiej reżyserki miał już swoją premierę w Szwecji, o ile to wogóle można nazwać premierą.
O ile nam wiadomo, film był zaprezentowany w jednym kinie w każdym mieście i to w godzinach porannych!
Czyli wtedy, kiedy "na dzień dobry" wiadomo było że szeroka publiczność go nie zobaczy.

UZNANIE I NAGRODY ALE NIE W SZWECJI

Powodem takiego potraktowania tego filmu nie mogły być oceny krytyków. Na stronie kritiker.se możemy sprawdzić, że takie gazety jak Aftonbladet, Sydsvenskan czy Göteborgs-Posten oceniły film na czwórkę na skali od jeden do pięciu.
Ale to nie wszystko.
Film Agnieszki Łukasiak był pokazywany na 30 światowych festiwalach i zdobył już ponad 10 nagród.
Obok prezentujemy nowy afisz z wymienionymi nagrodami. Nowy ale już nieaktualny, bo od składania tego numeru film zdobył następne nagrody.
I prawdopodobnie nadal będzie zdobywał uznanie na świecie. Ale nie w Szwecji.
Dlaczego?

NIEWYGODNA KRYTYKA

Te fakty bulwersują i dają podstawę do myślenia, a raczej do przypuszczeń, że film był zbyt niewygodny żeby go pokazać szerokiej publiczności.
Czyżby urząd Migrationsverket poczuł się dotknięty? Tak czy inaczej, pachnie to na odległość ukrytą cenzurą w tym kraju gdzie wolność słowa jest tak wysoko ceniona.
Cóż, wszystkim zainteresowanym dobrym kinem możemy jedynie polecić wypożyczalnie filmowe.
A jak już będziecie mieli ten film w domu, zaproście swoich przyjaciół i znajomych, tak aby więcej osób mogło go obejrzeć. Bo naprawdę warto.

Redakcja

NARKOTYK ZWANY PONIŻANIEM

AUTOBIOGRAFIĘ ANNY WINNER (pseudonim) CZYTA SIĘ Z OPADNIĘTĄ SZCZĘKĄ. JEST TO HISTORIA WYKSZTAŁCONEJ KOBIETY Z WYKSZTAŁCONEJ RODZINY, KTÓRA DAJE SIĘ BIĆ, KOPAĆ I PONIŻAĆ PRZEZ MĘŻA I POZOSTAJE W TYM MAŁŻEŃSTWIE PRZEZ TRZYDZIEŚCI (!) LAT.

Tragedia rozgrywa się w Sztokholmie, a bohaterka i jej mąż to osoby, które zostały w Szwecji w 1981 roku po ogłoszeniu stanu wojennego.
Książka stanowi owoc terapii, jakiej poddała się autorka by zrozumieć samą siebie. Zrozumieć, dlaczego tkwiła taki szmat czasu przy tyranie i sadyście. Mąż lży ją, wyzywa od k... i żydowskiego pomiotu i bije po całym ciele, m.in. w operowaną na raka pierś.

ŚREDNIOWIECZNE WARTOŚCI

Myślę, że klucz do wyjaśnienia tkwi w sformułowaniu: ”Dając się ostatecznie wyrzucić, de facto opuściłam starego, schorowanego człowieka. Mam dojmujące poczucie winy!” (str.8).
W tym myśleniu rzuca się od razu w oczy brak logiki: autorka została pobita i wyrzucona, zagrożono jej zamordowaniem i te fakty zmienia od razu w swym umyśle na stronę czynną ”opuściłam go”. I zaraz obciąża się winą. Swoje postępowanie tłumaczy szwedzkiej terapeutce tym, że wiązały ją normy moralne, obowiązujące w Polsce: kobieta nie występuje przeciwko swojemu mężowi. Ma cierpieć, ale stać przy nim do ostatnich dni. Owszem, takie normy były, ale raczej w środowiskach prostych i w mniejszych aglomeracjach. Bohaterka jako osoba wykształcona i ze sporego przecież miasta była przecież zdolna do samodzielnego myślenia i odrzucenia średniowiecznych wartości.
Poza tym przeżyła trzydzieści lat w Szwecji, kraju, w którym równouprawnienie kobiet jest ponoć najbardziej zaawansowane i mogła porzucić swego oprawcę dużo wcześniej. Dostałaby wszelką pomoc. Ale bohaterka nie dała sobie pomóc. No i jest jeszcze zdrowy rozsądek. Ale ten dawno już wypadł z gry...

SADYSTA I MASOCHISTKA

Nie w normach, rzekomo obowiązujących w Polsce, leży przyczyna pozwalania na tak długotrwałe upokarzanie i bicie. Syndrom ”matki-Polki” poświęcającej swoje człowieczeństwo dla utrzymania w całości rodziny, raczej nie wchodzi w grę. Anna i Eugeniusz nie mają wspólnych dzieci. Jedyne logiczne wytłumaczenie, jakie się narzuca, jest: on był dokładnie na tyle potworny i sadystyczny na ile ona tego potrzebowała. Masochistka znalazła swego sadystę. Czy będziesz mnie kochać jeśli będę dla ciebie cierpieć?
Niestety – nie będzie.
Anna cierpi na syndrom kobiety kochającej za dużo. Czuje się odpowiedzialna emocjonalnie i finansowo za swojego, dorosłego przecież, męża. Anna ma przymus dawania i przymus bycia z mężczyzną jaki by nie był.
I tu można doszukać się wpływów zaprogramowania przez wielotysięczny patriarchat. Nic nie pomogą wyższe studia jeśli kobieta bez mężczyzny czuje się niczym, a to przeświadczenie utwierdzane jest przez rodzinę i znajomych.
Niestety, wiele kobiet (i mężczyzn) swoją konserwatywną postawą utrudnia, a czasem wręcz uniemożliwia swoim siostrom uwolnienie się od tyranów.

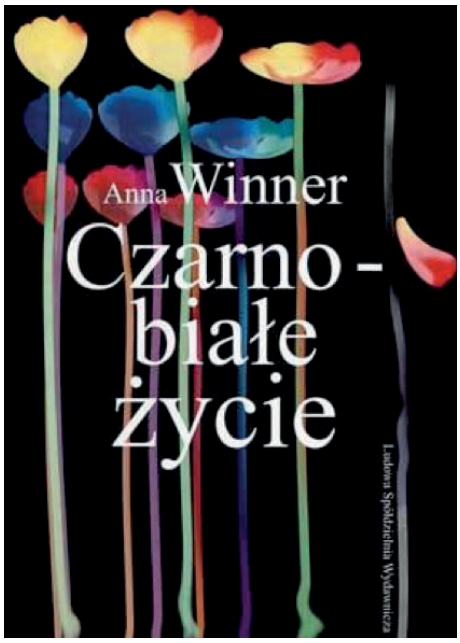

MĄŻ PSYCHOPATA

Osobny temat to postać koszmarnego męża. To istny dr Jekyll i Mr Hyde. Swoją prawdziwą twarz pokazał przerażonej Annie jeszcze kiedy nie byli małżeństwem. Powinna była wtedy uciekać, gdzie pieprz rośnie. Ale była nadal zakochana, nie mogła wracać do Lublina, jak twierdzi (mieszkała i pracowała w Warszawie, jej ukochany również) i – co chyba najważniejsze – nie mogła przyznać się sama przed sobą do trzeciej pomyłki życiowej w wyborze męża. Wpadła z deszczu pod rynnę, ale wtedy nie chciała tego widzieć.
Próbę odejścia podjęła w Sztokholmie po siedmiu latach małżeństwa, kiedy to mąż ją pobił. Ale po teatralnych przeprosinach wróciła do niego. Typowe zachowanie kobiety kochającej za bardzo. No i wówczas piekło rozpętało się na całego. Mąż-psychopata to nie taki znowu wyjątek. Raczej reguła wśród mężczyzn z rozdętym ego, którzy spadli ze świecznika w Polsce i na emigracji są

nikim. Nie umieją zsiąść z wysokiego konia. Nie chcą i nie potrafią nauczyć się języka, nie mogą znaleźć odpowiedniej do swoich ambicji pracy i w duszy ich rośnie nienawiść.

KOMPLEKS EMIGRANTA

Nienawidzą nowego kraju i całego świata za to, że stracili swoją pozycję dyrektora, redaktora, prokuratora, głównego projektanta, kierownika, zastępcy kierownika w Polsce (niepotrzebne skreślić) i szukają kozła ofiarnego. Nie mogą sięgnąć generała Jaruzelskiego ani szwedzkiego rządu więc idą wylewać swoje żale i frustracje do organizacji polonijnych, gdzie usiłują zająć czyjeś stanowisko. A jak się nie da kogoś wygryźć to tworzą własne stowarzyszenie, zrzeszenie czy inny związek. No i przede wszystkim w zasięgu ręki jest żona! To ona jest wszystkiemu winna! Ciągle się uczy! Ciągle chce pokazać, że jest lepsza od swego pana i władcy! Mało, że nauczyła się biegle języka szwedzkiego, to jeszcze dostała dobrą pracę i awansuje! Jak ona śmie! Trzeba ją nauczyć moresu. I w ruch idą pięści a z ust padają obelgi, które zdumiewają w ustach kulturalnego, dobrze ułożonego pana.

Emigracja zaostrza wszelkie niedyspozycje psychiczne, wyciąga na wierzch kompleksy. Eugeniusz miał kompleksy w stosunku do swej żony z powodu braku wykształcenia i niższego pochodzenia. Anna pochodzi ze szlacheckiej rodziny ze strony ojca, co jest udokumentowane od XVI wieku i jest trzecim pokoleniem wykształconych kobiet ze strony matki, również ze szlachty. Eugeniusz nienawidził rodzinę żony. Chory na wielkość nie mógł się wpisać w ten, bolesny dla niego, krajobraz rodzinny.

EKSCESY SEKSUALNE

Kropką nad "i" całego tego destrukcyjnego małżeństwa były ekscesy seksualne kulturalnego pana. Najpierw zdradził żonę w małżeńskim łóżku na jej oczach, a następnie zmuszał ją do trójkąta z kobietą, z którą ją zdradził. Mąż nie baczył na to, że żona była kilka miesięcy wcześniej operowana na raka piersi i osłabiona naświetlaniami. Czy może być większe upokorzenie?

A żona, pomimo odczuwanego obrzydzenia, przystawała na to. Mały człowieczek sycił się jej poniżeniem i zaspakajał swoje zboczone potrzeby seksualne.

Pytanie, dlaczego Anna dała się wciągnąć w bagno? Dlaczego przystawała na seksualne trójkąty z osobnikiem, który życzył jej by "zdechła na raka"?

W swojej autobiografii wyjaśnia, że godziła się na to ponieważ mąż groził, że inaczej odejdzie z tą drugą. A ona go nadal kochała i nie chciała być porzucona (!). "Mimo wszystko kochałam tego tyrana... Kochałam swój dom, swoją małą stabilizację" stwierdza autorka (str. 260). Anna kochała swoje miejsce upodlenia. I swojego oprawcę. A do bicia, szykan i obelg z czasem doszło jeszcze plucie i kopanie. Głównie w operowane kolano. Próba duszenia. Kulturalny małżonek rozszerza repertuar upokorzeń, a wdzięczna ofiara przyjmuje ciosy.

"Czuję się jak szmata wdeptywana w bagno!" (str. 342) to własne słowa bohaterki tego ponurego dramatu.

ZNANY W SZTOKHOLMIE

Najlepiej genezę całej sprawy ujął mąż: "Mogę z tobą robić, co chcę, będziesz zawsze czołgała się i prosiła, żeby być ze mną, bo ty beze mnie jesteś niczym!" (str. 313).

Pan Eugeniusz W. dał się poznać Polonii sztokholmskiej, przynajmniej jej intelektualnej części, jako osoba kulturalna i z ambicjami literackimi. Wydał trochę prozy i poezji w miejscowym wydawnictwie, a także założył Stowarzyszenie Pisarzy Polskich w Szwecji, którego został prezesem. Zorganizował też swego czasu wieczór poezji sztokholmskich poetów (i swój) w konsulacie. Ofiarował mi swój tomik poezji. Zbiór uderzył mnie swoją sentymentalnością właściwą wierszom, pisywanym niegdyś przez pensjonarki. Spytałam go, jak to się stało, że stworzył tego rodzaju poezję, (której raczej nie spodziewałam się po mężczyźnie). "Bo ja taki jestem w środku" wyjaśnił kulturalnie pan Eugeniusz.

Trzeba dodać, że nigdy nie nauczył się szwedzkiego, nie znalazł stałej pracy i wkrótce przeszedł na rentę. Renta była mikroskopijna i to Anna utrzymywała go! A on, w "podzięce" za to ją tłukł...

CZY NAPRAWDĘ "ZWYCIĘZCA"?

Pan jak szybko zaistniał na horyzoncie sztokholmskim tak szybko z niego zniknął. Słuchy doszły, że traci wzrok. I teraz znowu wszedł na tapetę chociaż nie w taki sposób w jaki by chciał.

Wątpliwe, żeby był w stanie przeczytać opowieść swojej byłej żony. Anna nie musiała kryć się pod pseudonimem. Prześladowca już jej nie sięgnie, a Polonia sztokholmska i tak wie, o kogo chodzi.

Nawiasem mówiąc, wybór pseudonimu "winner" czyli "zwycięzca" jest nieco humorystyczny. Jeżeli uważa się za zwycięzcę osoba, która dała podeptać swoje człowieczeństwo, swoją godność osobistą w stopniu wręcz niewyobrażalnym dla normalnego człowieka, no to właściwym pseudonimem powinno być "looser".

"HAPPY END" CZY CIĄG DALSZY?

Autobiografia Anny W. Jest napisana z dużym talentem narracyjnym, dobrą polszczyzną i w oparciu o świetną pamięć. Autorka dokładnie, wręcz drobiazgowo opisuje swoich rodziców, dziadków a nawet pradziadków i w ten sposób przekazuje czytelnikowi obraz kolei życia polskiej szlachty i inteligencji w latach przedwojennych, w czasie wojny i w PRL-u. Anna nagrywa na dyktafonie wspomnienia swojej matki, również obdarzonej świetną pamięcią i stosuje je jako przerywnik własnych wynurzeń.

Anna jest obecnie rozwiedziona z Eugeniuszem. Wydaje się jednak, że czegoś jej brakuje w życiu: obecności mężczyzny i dalszych upokorzeń. Autorka najprawdopodobniej otrzyma to, czego chce: weszła w kontakt ze swoim pierwszym mężem, tym, który ją zdradził i zostawił dla innej kobiety.

Zaprosiła go do Szwecji.

■

Tekst **DANA PLATTER**

Anna Winner
"Czarno-białe życie"
str. 371
Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza
Warszawa 2011

JESIENNY KONCERT PRZY ŚWIECACH

POLKA IKF URACZYŁA PO RAZ KOLEJNY PUBLICZNOŚĆ W POŁUDNIOWEJ SZWECJI MUZYCZNYM KONCERTEM

Sala koncertowa Kulturskolan w Lund jest czymś pomiędzy aulą szkolną a kościołem. Olbrzymie okna z przepięknymi witrażami nadają tej sali uroczysty wygląd. Rzędy świec i kandelabry dodają uroku i zapewniają nastrój pasujący do przeżycia wrażeń muzycznych.
W tej pięknej sali POLKA Ideell Kulturförening zorganizowała koncert, który został doceniony przez liczną tego wieczoru publiczność.

KONCERT AUDIO-WIZUALNY

Wystąpił kwartet smyczkowy A`vista, który powstał z inicjatywy muzyków związanych z Filharmonią Warmińsko - Mazurską.
W skład kwartetu wchodzą:
Olga Kłosowska - I skrzypce,
Marta Nickel - II skrzypce,
Katarzyna Lorek - skrzypce altowe
i Ewa Gawrońska - wiolonczela.
W pierwszej części koncertu kwartet zaprezentował słynne tanga. Jakby wrażeniom muzycznym nie było dość, dodano jeszcze wrażenia wizualne. Na dużym ekranie można było oglądać urywki filmów, z których pochodziły grane utwory.
Tango "Por Una Cabeza" Carlosa Gardela zagrane po mistrzowsku przez kwartet A`vista i równocześnie pokazywany obraz niewidomego (w filmie) Al Pacino tańczącego tango przeniosło publiczność w atmosferę filmu "Zapach kobiety".

ZACHWYCONA PUBLICZNOŚĆ

W drugiej części koncertu do kwartetu dołączył akordeonista, Paweł Zagańczyk. Instrumenty smyczkowe w połączeniu z akordeonem świetnie się kompletowały i zachwyciły publiczność do tego stopnia, że po każdym utworze zapanowywała kilkusekundowa cisza zanim publiczność zdążyła się ocknąć z wrażenia by następnie nagradzać muzyków gromkimi oklaskami.

CEL CHARYTATYWNY

POLKA ikf zadbała także o walory smakowe, kawę i przepyszne domowe wypieki, które cieszyły się dużym powodzeniem.
Dochód z koncertu został przeznaczony na pomoc dla Domu Opieki Społecznej w Wadowicach.
Cóż może być bardziej wartościowego od wniesienia własnej cegiełki na cel charytatywny, zwłaszcza jeśli dodatkowo otrzymało się ucztę dla duszy i ucha ...

Tekst TERESA SYGNAREK

Kwartet A`vista został wysoko oceniony przez publiczność w Lund.

Koncert jesienny przy świecach w Lund jest już tradycją, którą pielęgnuje POLKA ikf i corocznie w październiku zaprasza i promuje wśród tutejszej publiczności polską kulturę. Wiedzą o tym polscy artyści i otrzymujemy wiele zgłoszeń w ciągu roku. Często tak interesujących, że aż żal, że nie możemy zaprezentować wszystkich od razu. Wie też o tym nasza publiczność i aula jest co roku wypełniona i znajomymi twarzami i nowymi słuchaczami. Publiczność na występie kwartetu smyczkowego była w przedziale wiekowym od 6 do 86 lat, zarówno polska, jak i szwedzka. Mogliśmy ponownie przekonać się, że przy wspaniałej muzyce zacierają się wszelkie bariery.
W tym roku nasza organizacja wspomaga Dom Opieki Społecznej w Wadowicach. Dotychczas przesłaliśmy już ponad 60 tys. koron na rozbudowę ośrodka. W czasie przerwy goście hojnie wypełnili dobrowolnymi datkami skarbonkę do wsparcia naszej akcji.
Dziękujemy wszystkim, którzy przychodzą na nasze koncerty, bo dzięki temu nasza działalność ma sens.

Tekst i zdjęcie EDYTA TOMCZAK

Prezes Zrzeszenia	Teresa Sygnarek
Kasjer	Jadwiga Malocco
Prezes Honorowy	Tadeusz Adam Pilat
Wiceprezes	Maria Olsson
Sekretarz	Katarina Curlej
Sekretarz	Julita Zelle

Międzynarodowy Zespół Dziecięcy „MALWA“
Norrköping
Jolanta Lejman, mamas@telia.com
www.malwasweden.com

Niezależny Hufiec Harcerstwa Polskiego L.S. „KASZUBY” w Szwecji
Sztokholm
Jan Potrykus, jan.potrykus@comhem.se
www.nhhp.se

Ognisko ”KWIATY POLSKIE”
Malmö
Teresa Sygnarek, ts@dcgplus.com
www.kwiaty-polskie.se

POLKA Ikf
Malmö
Edyta Tomczak, edytat@gmail.com
www.polka.nu

Polonia Falcons FF
Sztokholm
Jerzy Walentynowicz, poloniafalcons@gmail.com
www. poloniafalcons.se

Polski Klub Motocyklowy „POLISH RIDERS”
Haninge
Pawel Ratajczyk, pawel@comhem.se
www.polishridersmc.com

Polski Klub Olimpijski w Szwecji
Malmö
Janusz Rogowski, janusz@pocos.se
www.pocos.se

Polskie Ognisko ”PIAST”
Landskrona
Urszula Pilat, t.a.pilat@bredband.net

Polski Związek Kulturalny
Göteborg
Jadwiga Malocco, jadwiga.malocco@comhem.se
www.pzk.nu

Polski Związek Kulturalno-Oświatowy „WISŁA”
Olofström
Jacek Jurkowski, jacekjurkowski@gmail.com

Polskie Towarzystwo Kulturalne “POLONEZ”
Västervik
Agnieszka Os, agnieszkaos@telia.com
www.polonez-se.com

Polski Związek „JANTAR”
Oskarshamn

Polski Związek „SAWA“
Karlshamn
Przemyslaw Walczak, tifyo@go2.pl

Towarzystwo Polaków „OGNIWO”
Sztokholm
Maria Olsson, maria.olsson@ogniwo.se
www.ogniwo.se

Organizacja „ArtPolonia”
Sztokholm
Ewa Nordin, ewa.nordin@ogniwo.se

Polski Klub Kobiet Sukcesu „Sabat”
Sztokholm
Joanna Janasz, joannajan@telia.com
www.sabat.se

Towarzystwo Przyjaciół Szkoły Polskiej
Sztokholm
Małgorzata Mizgalewicz, m.mizgalewicz@gmail.com

Zespół Folklorystyczny „Piastowie”
Sztokholm
Grażyna Piątek, piastowie@hotmail.com
www.piastowie.se

Związek Polaków
Eskilstuna
Jolanta Thunell, jolanta.thunell@glocalnet.net

ZRZESZENIE ORGANIZACJI POLONIJNYCH W SZWECJI
POLSKA RIKSFÖRBUNDET I SVERIGE
UNION OF POLISH ASSOCIATIONS IN SWEDEN

Organizacja członkowska w: / Medlem i: / Member of:
Europejska Unia Wspólnot Polonijnych / Europeiska Unionen av Polska Förbund/ Union of Polish Communities in Europe
Rada Polonii Świata / Världsrådet av Poloniasamfund / Council of World Polonia
SIOS / Samarbetsorgan för etniska organisationer i Sverige / The Cooperation Group for ethnic Associations in Sweden

Zrzeszenie Organizacji Polonijnych w Szwecji (Polska Riksförbundet i Sverige) jest otwartym, demokratycznym związkiem organizacji polonijnych, mających siedzibę i działających na terenie Szwecji.

Celem Zrzeszenia jest integracja środowiska polonijnego, popularyzacja i wspomaganie oświaty i kultury polskiej, reprezentowanie interesów członków wobec władz polskich, szwedzkich i międzynarodowych oraz ich integracja ze społeczeństwem szwedzkim.

Zrzeszenie Organizacji Polonijnych w Szwecji jest organizacją członkowską Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych, Rady Polonii Świata i Związku Organizacji Etnicznych w Szwecji, SIOS (Samarbetsorgan för etniska organisationer i Sverige).

Członkiem zbiorowym Zrzeszenia może być organizacja polonijna nie mająca charakteru politycznego lub religijnego, działająca na terenie Szwecji na zasadach demokratycznych, która deklaruje czynne poparcie dla realizacji zadań statutowych Zrzeszenia.

Organizacje polonijne, które pragną wstąpić do Zrzeszenia Organizacji Polonijnych w Szwecji, proszone są o skontaktowanie się z prezesem Zrzeszenia Teresą Sygnarek, ts@dcgplus.com

W następnym numerze

OBCHODY ŚWIĘTA NARODOWEGO

Jak obecnie obchodzimy w Szwecji polskie święta narodowe?

RADA PREZESÓW EUWP

Prezesi krajowych Zrzeszeń należących do Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych spotykają się raz w roku i obradują w Domu Polonii w Pułtusku.

PRZYGOTOWANIA DO ŚWIĄT

Jak organizacje przygotowują się i jak organizują obchody św. Mikołaja i zabawy choinkowe.